

Na Stadion Śląski poniosła mnie tęsknota za atmosferą tego obiektu, jaką przed laty parokrotnie przeżyłem. Byłem ciekawy jak ona teraz będzie wyglądać. Ponadto reprezentacja Polski jest dla mnie niezwykle ważna i aż się dziwię, że tak rzadko na nią jeżdżę. Interesował mnie też wygląd przebudowanego stadionu. Zobaczyłem fajny obiekt, znakomitą (jak na mecz towarzyski) atmosferę. Ponadto poznałem fajnych ludzi i spotkałem kilka osób znanych mi już z piłkarskiego szlaku.



Stadion na zewnątrz i w środku prezentuje się bardzo okazale. Mnie się podoba. Jasne, że

przez bieżnie trybuny są oddalone od murawy, ale wydaje mi się, że są bardziej pionowe, przez co ci najwyżej siedzący przybliżyli się. Nie byłem jednak teraz na trybunach, to nie wiem, czy widoczność z nich się poprawiła.

Atmosfera na stadionie była inna, niż dawniej. Jednak to był tylko mecz towarzyski, a ja tu bywałem tylko na hitowych spotkaniach o punkty. Porównując doping z tego meczu z tymi na meczach towarzyskich we Wrocławiu, to w Chorzowie było zdecydowanie lepiej. Porównywalnie do atmosfery na Narodowym w Warszawie podczas meczu z Czarnogórą. Jadąc na mecz nie poczułem po drodze tego klimatu, który pamiętam, gdy dawniej tu przyjeżdżałem. Jednak my jechaliśmy dość szybko. Na miejscu byliśmy już dwie godziny przed pierwszym gwizdkiem.

Na tym meczu wielokrotnie udało się jakimś małym grupom poderwać cały stadion. Generalnie z meczami polskiej kadry jest taki problem, że kibice polskiej reprezentacji mają mały repertuar. Trochę śmieszyła mnie jedna grupka, która wielokrotnie skandowała: „Druga strona odpowiada”, ale nigdy nie usłyszałem na jakie pytanie ma odpowiedzieć. A najbardziej rozwalila mnie ta grupa, gdy zaczęła śpiewać, że już za cztery lata Polska będzie mistrzem świata. Myślę, że tam poziom promili był wysoki.

Podczas meczu kilka razy włączyłem dyktafon, żeby nagrać atmosferę trybun. Dołożyłem do tego trochę zdjęć i w ten sposób powstał taki filmik, którego celem było pokazanie klimatu Stadionu Śląskiego.

Pierwszy raz byłem na tym stadionie w roli fotoreportera. Często mi się zdarza zapomnieć na mecz krzeselka i potem muszę, jako jeden z nielicznych, stać. Tym razem wziąłem je. Mocno się zdziwiłem, gdy okazało się, że organizator je zapewnił. Dobrze, że różniły się od mojego, bo po meczu mógłbym być posądzony o jego kradzież.

Nigdy nie byłem na meczu, na którym byłoby tak wielu fotoreporterów. Ja przez to dokonałem kiepskich wyborów. W I połowie zostałem pod polską bramką, a Koreańczycy się cały czas bronili. W II byłem pod koreańską, a wtedy Polacy się bronili. Miałem mało okazji do robienia zdjęć. Z pięciu bramek tylko jedna wpadła koło mnie.

Polacy w tym meczu nie zachwycili. O ile w pierwszej połowie dominowali i zdobyli dwie bramki

(Robert Lewandowski i Kamil Grosicki), to w II, po zmianach, dali się zepchnąć do obrony. Pod koniec stracili dwie bramki, ale w doliczonym czasie gry zwycięstwo zapewnił nam Piotr Zieliński.

Po meczu przeanalizowałem skład Koreańczyków i okazało się, że z szesnastu piłkarzy, którzy zagraли, aż dziewięciu gra w lidze koreańskiej, trzech w japońskiej, a jeden w austriackiej. Tylko trzech zawodników występuje w topowych ligach europejskich, z tego tylko jeden z nich gra w czołowym klubie tych lig. Dwóch z nich gra w angielskiej lidze, z tego jeden w Tottenhamie, a drugi w Swensea. Natomiast jeden gra we francuskim Dijon. Pod tym względem Polacy prezentują się dużo lepiej. U nas zagrało siedmiu zawodników z topowych lig Europy. W meczu tym zadebiutował Taras Romańczuk, który niedawno otrzymał polskie obywatelstwo.

Na mecz zabrała mnie sympatyczna rodzina z Otmuchowa, której wcześniej nie znałem. Połączył nas wspólny znajomy z Opola. Jak widać świat piłkarski jest mały. Moim towarzyszom podróży, jak i wspomnianemu koledze dziękuję za ułatwienie wyprawy do Chorzowa. Oprócz akredytacji miałem przyznane miejsce parkingowe. Jednak obawiałem się, że będę miał problem tam trafić, ponieważ zamiast dokładnego adresu otrzymałem zdjęcie dojazdu do niego, z którego słabo było widać, jak tam trafić. Ale tu z pomocą przyszedł mi groundhopper z Raciborza, Jacek, który wszystko mi wytłumaczył. Trafiłem jak po sznurku.

W czasie meczu spotkałem kilka znajomych osób, które znam z groundhopperskiego szlaku, a które też były w roli fotografów. Były to osoby z Krakowa, Raciborza, a nawet z Niemiec. Parę dni wcześniej tego samego reportera z Niemiec spotkałem na meczu Odra Opole – GKS Katowice.

Po meczu dość sprawnie wyjechaliśmy spod stadionu i o 1.00 byłem w domu.

{morfeo 347}

Więcej zdjęć z tego meczu na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}